„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze.

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"
Wydanie poranne wyn.
Osobna prenumerata
miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 307. Kraków, czwartek dnia 28 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Z ROSJI.

Rząd i Duma.

Wiedeń. (Tel. Wł.) Dzisiejsza „N. Fr. Pr." otrzymuje z Moskwy następującą depeszę: Pomimo oficjalnych zaprzeczeń utrzymuje się tu pogłoska, że Duma będzie odroczona lub zamknięta. W Peterhofie postanowiono rozpuścić Dumę w połowie lipca na trzymiesięczne ferje. Ponieważ jednak uskutecznienie tego przez obecny gabinet wywołałoby oburzenie w całem państwie, postanowiono pierwej przeprowadzić rekonstrukcję gabinetu. W skład jego mają wejść z Rady państwa: Jermołow, Timiriazjew, ks. Trubecki i prof. Tagancew, a z Dumy: hr. Heyden i S t a c h o w i c z.

Ruch strejkowy.

Petersburg. Ruch strejkowy **wre w całem państwie.** W Petersburgu **strejk piekarzy trwa dalej.** Także strejk woźniców i tragarzy na dworcu mikołajewskim **rozszerzył się** na inne dworce. **Brak środków żywności.** Wczoraj przyszło **kilka razy do starć** między tragarzami a policją i kozakami.

Także wśród **stróżów** w dzielnicy Wasilewskij Ostrow daje się odczuć wzburzenie. Odbywają oni zgromadzenia, na których oświadczyli, że nie chcą spełniać służby policyjnej.

Strejk personalu okrętowego na Newie wczoraj się ukończył.

Petersburg. (Tel. Wł.) W Józówce strejkuje 15.000 robotników. Nastrój wśród nich — jak podają „Birż. Wied." — jest bardzo rewolucyjny. Wybuchu rewolucji oczekują lada godzinę.

Strejk na flocie czarnomorskiej.

Odessa. (Tel. Wł.) Marynarze floty czarnomorskiej postanowili strejkować jeszcze przez cały miesiąc.

Wrzenie w armji.

Petersburg. (Tel. Wł.) „Russk. Słowo" donosi z Władykaukazu, że dnia 25 bm. artylerja tamtejsza bombardowała kasyno oficerskie, przyczem jedna kobieta, przechodząca bulwarami, odniosła rany.

Garnizon tamtejszy urządził zebranie, na które żołnierze przybyli z bronią w ręku. Zgromadzenie postanowiło wystąpić przeciw czarnym sotniom w razie pojawienia się ich.

Petersburg (Tel. Wł.) „Riecz" podaje, że w garnizonie kijowskim nurtuje silna agitacja rewolucyjna. Także i w szpitalu wojskowym ujawnia się niezadowolenie.

Ustąpienie ministra wojny?

Petersburg (Tel. Wł.) „Duma" podaje, że obecny minister wojny ustąpi, a w jego miejsce powołanym będzie jen. G r o d e k o w, następca Liniewicza.

Reforma dyscypliny wojskowej.

Petersburg (Tel. Wł.) Od kilku dni toczą się w kołach wojskowych narady, w jaki sposób możnaby przywrócić dawną dyscyplinę w armji.

Strejk głodowy.

Petersburg (Tel. Wł.) „Wiek XX" podaje, że w Kostromiu trwa już od 10 dni strejk głodowy więźniów politycznych, żądają oni wypuszczenia na wolność za kaucją. Władze nie zdecydowały się jeszcze na to.

Rozruchy antyżydowskie.

Petersburg (Tel. Wł.) „Wiek XX" donosi z Kiszyniewa, że oczekiwane tam są rozruchy antyżydowskie. Żydzi uciekają z miasta.

Nadbałtyckie sądy wojenne.

Ryga (Tel. Wł.) Sąd wojenny w Mitawie dnia 25 bm. skazał na śmierć przez powieszenie chłopa, który brał udział w podpaleniu zamku Wahlen. Równocześnie jednakże sąd przedstawił skazanego do łaski.

Prowizorjum budżetowe

Wiedeń. Na wczorajszeem posiedzeniu Izby posłów, minister skarbu dr. K o r y t o w s k i omawiał przedłożone prowizorjum budżetowe. Odpowiedziawszy na niektóre uwagi podniesione w czasie dyskusji, omówił minister sytuację finansową twierdząc, że bilans z roku zeszłego zamyka się wcale znaczną nadwyżką i że dochody w rozmaitych gałęziach wykazują ogółem przyrost. Z podatków pośrednich wykazuje monopol tytoniowy — co prawda anormalnie — zwyżkę 5 milionów. Dochody ze stempli i należytości zwiększyły się w stosunku do tego samego czasu r. z. o 6 milionów. Także dochód z podatku wódczanego i cukrowego zwiększył się o 3 i ½ miliona, względnie 5 5 milionów. Natomiast, nad czem zresztą minister wcale nie ubolewa, dochód z loterji jest mniejszy o przeszło 800.000 kor. Minister oświadcza, że chętnie gotów jest obniżyć podatek cukrowy.

Co się tyczy sytuacji ekonomicznej, to istnieją wszelkie objawy, że znajduje sie ona w stadjum rozwoju, ale mimo to nie jest wykluczona nagła reakcja, która może oddziałać tem dotkliwiej, jeżeli oznaki korzystnej konjunktury uważać będziemy już za fakt trwały i na tej podstawie czynić będzie my zwiększone wydatki. Mówca zapewnia, że błędu takiego nie popełni.

Oświadczywszy się za żądaniami socjalno- politycznemi, kulturalnemi i ekonomicznemi, które powodują rozwój życia państwowego, minister występuje przeciw używaniu kredytu w celu ulżenia wydatkom normalnego budżetu, uważając taką drogę za bardzo niebezpieczną. Co się tyczy zaciągania długów, jest naszym najświętszym obowiązkiem być ostrożnymi do najostateczniejszych granic.

Przechodząc do kwestji sanacji finansów krajowych, minister oświadcza, że kwestję tę, występującą coraz natarczywiej, uważać będzie za najaktualniejszą. Mówca wskazuje na niecierpiące zwłoki zadania na polu sanitarnem, na konieczną potrzebę założenia zakładów robót przymusowych i na konieczność należytych starań o wychowanie zaniedbanych i maltretowanych dzieci. Zwraca dalej uwagę na udział krajów w regulacji rzek i budowie kolei, oraz na potrzebę rozwinięcia szkolnictwa ludowego. Dla sanacji finansów krajowych otwierają się trzy drogi: 1) odciążenie krajów w zakresie ich zadań, 2) możliwość przekazania pewnych podatków albo części podatków krajom i 3) dotacja poszczególnych krajów z ogólnych środków skarbu państwowego. Każda z nich ma zalety, ale także i wady. Mówca ze względu na krótki czas swej działalności urzędowej, nie może jeszcze definitywnie powiedzieć, którą z tych dróg obierze. Jest przkonany o nieodzownej konieczności najrychlejszego podjęcia sanacji finansów krajowych i chce ją jak najszybciej doprowadzić do końca. (

Zapewniwszy jeszcze o swej szczerej życzliwości dla materjalnego polepszenia bytu personalu państwowego, minister kończy swą mowę prośbą o przyjęcie prowizorjum budżetowego.

Przemawiał następnie pos. K o l i s c h e r omawiając kilka pozycji budżetowych, oraz kilku jeszcze mówców, poczem dyskusję zamknięto i wybrano jeneralnych mówców: S t a n e k a — contra i P e t e l e n z a — pro.

Pos. P e t e l e n z oświadczył się przedewszystkiem za przeprowadzeniem ustawy o drogach wodnych, za reformą szkolną i poruszył kilka spraw urzędniczych.

Po przemowie referenta Skenego **prowizorjum budżetowe przyjęto w 2 i 3 czytaniu.**

Przewodniczący komisji cłowej dr. B ä r e n r e i t h e r proponuje imieniem komisji, aby ustawę upełnomocniającą rząd do uregulowania stosunków handlowych z zagranicą do końca b. r., wziąć pod obrady. Nagłość uchwalono i **ustawę w 2 i 3 czytaniu przyjęto.**

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 3 lipca o godz. 12 w poł. z tym samym porządkiem dziennym.

Wiedeń (Tel. Wł.) Dzisiejsze dzienniki omawiając mowę ministra Korytowskiego podnoszą, że okazał się on w niej finansistą w wielkim stylu, zapowiadającym nową erę finansową w Austrji. Zdaniem „N. Fr. Presse" Korytowski przedstawił się jako administrator, który nie tylko dąży do zapełnienia kas rządowych, ale chce równocześnie podnieść siłę podatkową ludności przez zapewnienie jej dobrobytu odpowiedniemi zarządzeniami finansowemi.

KRONIKA

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 28 czerwca.

— *Wycieczki.* Dziś wieczorem przybędzie do Krakowa wycieczka młodzieży szkolnej ze Stryja, oraz wycieczka obywateli i młodzieży z Brodów, Jarosławia, Przemyśla, Szebni i z pod Jasła licząca przeszło tysiąc osób.

Dla uczestników wycieczek artyści teatru miejskiego odegrają dwukrotnie „Kościuszko pod Racławicami" w piątek po południu i w sobotę o godzinie wpół do 10 przed południem.

— *Charakterystyczne postępowanie Dyrekcji* kolei północnej..

Z miasta donoszą nam: Ciekawy objaw rozumienia sprawy i postępowania dyrekcji kolei północnej w naszem mieście zdarzył się w ostatnich czasach.

Ponieważ już od dawna odczuwano potrzebę opieki nad służącemi przybywającemi do nas, aby znaleść służbę, zwłaszcza, gdy tyle pisze się i mówi o handlu żywym towarem, a jednak nic się w tej mierze nie robiło, przeto znane Stowarzyszenie sług św. Zyty uchwaliło zająć się tą sprawą. Ludzie dobrej woli postanowili po długiej debacie

i przygotowaniu, a nawet ponosząc wielkie ofiary, założyć przy Stowarzyszeniu schronisko dla sług przybywających do naszego miasta za służbą. W tym celu przeznaczono jeden pokój, z 6 łóżkami dla sług i każda z przybywających może zamieszkać przez 48 godzin bezpłatnie, a nawet utworzono przy stowarzyszeniu biuro pośrednictwa pracy dla takich służących i znowu bezpłatnie, — chodziło tylko o to, aby obcym, nieznającym miasta ułatwić wynalezienie stowarzyszenia św. Zyty. W tym celu odnieśli się opiekunowie stowarzyszenia do Dyrekcji kolei północnej, która zarządza dworcami w mieście i na Zwierzyńcu, aby udzieliła wolnego wstępu na peron dla delegatek stowarzyszenia.

Ale pod tym względem właśnie natrafiło Stowarzyszenie na przeszkodę osobliwą. Gdy bowiem już całą sprawę przygotowano, gdy wydrukowano wielkie plakaty w trzech językach tj. polskim, niemieckim i ruskim, które mają być rozesłane po całym kraju, gdy wszystkie czynniki tak duchowieństwo, jak ludzie świeccy, ba nawet władze jak Dyrekcja Policji i Dyrekcja kolei państwowej chętnie udzieliły swego poparcia tak żywotnej sprawie, Dyrekcja kolei północnej, jakby na szyderstwo udzieliła tylko po jednym bilecie wstępu na peron w Krakowie i na Zwierzyńcu. Nie wiemy, co za powód i różne przypuszczenia mimowoli nasuwają się, — że Dyrekcja kolei północnej może nie chce przeszkadzać handlowi żywym towarem, lub może boi się, by całe stowarzyszenie św. Zyty nie przyszło na peron, a może myśli Dyrekcja, że trzeba kazać płacić za wstęp na peron, bo przez to przy upaństwowieniu kolei będzie mogła wykazać większy dochód — nie wiemy i nie chcemy snuć dalszych przypuszczeń, bo myślimy, że to chyba jest zła wola jednostki, która w ciasnem swem pojęciu nie może wznieść się na wyżyny kultury. Wszak na całym kulturalnym zachodzie, a niemcy uważają się za naród więcej kulturalny niż inne narody, wszędzie na stacjach zajmują się takiemi dziewczętami i wszędzie koleje ułatwiają akcję, — tu przeciwnie Dyrekcja kolei północnej wprost odmiennie postępuje, bo chyba trudno przypuścić, by taka prośba stowarzyszenia mogła być w kolizji z przepisami.

Sądzimy zatem, że w takim wypadku nie pozostaje nam nic innego, jak odwołać się do opinji publicznej i do naszych posłów w parlamencie, by swym głosem upomnieli się tam, gdzie należy, i zniewolili tę niechętną jednostkę do życzliwego traktowania naszego stowarzyszenia i innych zabiegów w tej tak żywotnej sprawie. Ludzie poważni są tego zdania, że tu Dyrekcja powinna nie wydawać biletu, ale dać polecenie swym organom aby delegatki stowarzyszenia św. Zyty zaopatrzone w legitymację od wydziału stowarzyszenia miały zawsze wolny wstęp na peron i to jest konieczne, gdyż nieraz przychodzą pociągi z obu stron peronu, a więc jedna lub dwie delegatki wszystkiego zrobić nie mogą. Zresztą akcja tego rodzaju będzie stokroć lepiej przeciwdziałać handlowi żywym towarem, bo służące prędzej się porozumieją z więzionemi nieraz wbrew woli ofiarami złych ludzi, a przez to rozwiąże się jedną z najważniejszych kwestji społecznych i ocali się niejedną ofiarę niegodziwych spekulantów.

— *Stowarzyszenie budowniczych w Krakowie* odbędzie walne zgromadzenie dziś o godzinie 7-ej wieczorem, w sali Tow. technicznego (przy ulicy Szczepańskiej l. 9. I.) Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu, wybór komisji obrony praw zawodowych i komisji rewizyjnej, sprawa uporządkowania rynku, wreszcie wnioski członków.

— *Kronika policyjna.* W nocy z 25 na 26 b. m. do kantoru inżyniera Juliana Tokarza, przy ulicy św. Jana wkradł się przez okno po drabinie nieznany złodziej, który rozbił biurko i kasę Wertheimowską i skradł 614 koron. Inspektor policji, pan Bronisław Karcz wykrył i przyaresztował sprawcę Rudolfa Dobrowolskiego, czeladnika ślusarskiego z Podgórza, od którego odebrano jeszcze 410 koron.

Urzędnik kolei Północnej p. Michał Parylewicz dostrzegł, że mu z magazynu skradziono 4 pary spodni i bluzkę wartości 34 koron. Spodnie znikły, a bluzkę nieznany sprawca przygotował do ściągnięcia i w tym celu położył ją sobie na otwartem oknie. — Na polecenie p. Barylewicza Wojciech Raźny zaczaił się na złodzieja i przychwycił go na gorącym uczynku, w chwili, kiedy sięgnął po bluzkę przez otwarte okno. Po aresztowaniu złodzieja okazało się, że to był Jan Olchowski, wyrobnik.

Aresztowano także 16-letniego Leopolda Helbina z Będzińskiego powiatu, który się podał za Rogalskiego a także za Rawińskiego. Helbin oprawcy W. Archmanowi skradł 100 rubli, przepłynął przez Promszę i przez Szczakowę przybył do Krakowa. Tutaj namiętnie oddawał się sportowi jazdy na rowerze w parku Krakowskim i fundował różnym rówieśnikom, co zwróciło na niego uwagę i spowodowało jego przyaresztowanie.

— *Nałogowy złodziej.* Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 34 lat liczącemu Tom. Czubanowi z Tzebini, który 16 razy karany już za kradzież wyszedłszy 24 maja b. r. z więzienia, gdzie spędził półtora roku, już dnia 5 bm. w Chrzanowie dopuścił się trzech kradzieży i to z włamaniem. Przychwycony na gorącym uczynku został oddany ponownie w ręce sądu, a uznany winnym nałogowej kradzieży, na wniosek prokuratora radcy Brasona zasądzony został na 5 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

TELEGRAMY.

(z dnia 28 czerwca)

Kolej północna.

Wiedeń. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu kolei półn. uchwalono z czystego zysku 15 mil. koron przeznaczyć 12,480.000 k. na dywidendę, a resztę zapisać na nowy rachunek. Tegoroczny kupon z d. 1 lipca wynosi 220 k.

Dalej uchwalono przedłużyć do 31 październik termin zawartej z rządem umowy w sprawie upaństwowienia kolei.

Z delegacji.

Wiedeń. Węg. delegacja przyjęła budżet spraw zagr. wraz z funduszem dyspozycyjnym.

Konferencja hagska.

Haga. Minister spraw zagr. w drugiej Izbie potwierdził, że druga konferencja pokojowa w tym roku się nie odbędzie.

Jubileusz Pobiedonoscewa.

Petersburg. Dziś obchodzi Pobiedonoscew 60 jubileusz służbowy. Zwolennicy przygotowują owację.

Dżuma.

Petersburg. Według telegramu z Morzańska, wybuchła w okręgu tamtejszym dżuma syberyjska.

Trzęsienie ziemi w Australji.

Londyn. Wczoraj o 3/410 przedpoł. w całej połudn. Walji dało się uczuć **silne trzęsienie ziemi, które wyrządziło znaczne szkody.**

Wiedeń. „Wiener Ztg." ogłasza sankcjonowanie ustawy uzupełniającej paragr. 14 z 15 kwietnia 1873 w sprawie wyższych adjunktów.

Cesarz zamianował prezydenta senatu trybunału administracyjnego margr. Baquehema drugim prezydentem tego trybunału.

Min. wyznań i oświaty zamianował Józefa Skotnicę nauczycielem w 9 klasie rangi w zawodowej szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Wydawca Dr. ANTONI BEAUPRÉ, redaktor odpowiedzialny JAN GRZYWIŃSKI. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem ST. TOMASZEWSKIEGO.

Tajemnica stanu

Romans polityczny przez Antoniego Hoppe.

*

51) (Ciąg dalszy)

— Tak, proszę pana, że ranny to wiem, ale jest nie na zamku, tylko tutaj z hrabią Frycem.

— Jakimże sposobem król może być w dwóch miejscach jednocześnie, chyba że jest dwóch królów, — rzekła Flawja ze zdziwieniem.

— Ścigał jakiegoś pana. Wasza wysokości, bili się przy mnie, aż dopóki hrabia Fryc nie nadjechał, a wtedy tamten pan zabrał mi konia — najlepszego z naszej stajni — i uciekł galopem; ale król z hrabią Frycem jest tutaj. Przecież go poznałam doskonale, bo nie ma w całej Rarytanji innego człowieka, któregoby można wziąć za króla.

— O nie, moje dziecię, takiego drugiego nie ma odparła Flawja słodko i wsunęła parę sztuk złota w rękę dziewczyny.

— Bądź co bądź, oświadczyła — pójdę zobaczyć, kto to taki.

Chciała wysiadać z powozu.

W chwili tej Sapt nadjechał konno z zamku, ujrzawszy księżniczkę starał się nadrobić miną i z najswobodniejszym uśmiechem oznajmił jej, że król jest pod dobrą opieką i że mu żadne niebezpieczeństwo nie grozi.

— Czy jest na zamku? — spytała.

— Naturalnie, Wasza Wysokości — odparł Sapt z ukłonem.

— Ależ ta dziewczyna twierdzi, że on jest tam w lesie, z hrabią Frycem.

Sapt spojrzał na wieśniaczkę z uśmiechem niedowierzania.

— Ba! dla takiej dziewczki każdy ładny chłopak jest królem, — rzekł drwiąco.

— Gotowa jestem przysiądz, że ten, którego widziałam, podobny do naszego króla, jak jedna kropla wody do drugiej — zawołała wieśniaczka, zachwiana trochę w swej pewności, ale obstając jeszcze przy swojem.

Sapt spojrzał na marszałka: twarz jego wyrażała zdziwienie, wzrok Flawji był niemniej wymownym. Podejrzenie krzewi się z szybkością zarazy.

Pójdę się sam przekonać, rzekł Sapt.

— I ja idę z panem, rzekła księżniczka.

— Dobrze, ale pójdziemy tylko we dwoje — szepnął ze spojrzeniem tak błagalnem, że księżniczka domyśliła się, iż chodzi o zachowanie jakiejś tajemnicy; poprosiła marszałka i jego świtę, aby na nich poczekali na tem miejscu.

Sapt z księżniczką, prowadzeni przez dziewczynę wiejską, zbliżyli się do naszej kryjówki. Sapt skinął na wieśniaczkę, aby pozostała w pewnem oddaleniu.

Widząc ich nadchodzących, padłem na ziemię i twarz ukryłem w dłoniach. Jakże jej tu w oczy spojrzeć? Fryc, klęcząc przy mnie, podtrzymywał mnie.

— Błagam Waszą Wysokość, aby mówiła po cichu — szepnął Sapt na ucho księżniczce.

— To on! Czy jesteś ranny? — pytała z niewymowną czułością.

Uklękła przy mnie i delikatnie odjęła mi ręce od twarzy, nie śmiałem jednak oczu podnieść.

—Ależ to król! Wytłómacz mi, pułkowniku, co znaczą te żarty niewczesne?

Milczeliśmy wszyscy. Wtedy ona, nie zważając na obecność świadków, zarzuciła mi ręce na szyję i pocałowała.

Sapt, nie mogąc się już dłużej hamować, głosem ochrypłym ze wzruszenia szepnął:

— To nie król. Proszę go nie całować. To nie król!

Cofnęła się, lecz jedną ręką trzymała mnie jeszcze za szyję.

— Czyż pan sądzisz, że mogłabym się omylić? — rzekła z oburzeniem, a zwracając się do mnie, głosem słodkim szepnęła: — Rudolfie, mój najdroższy!

— To nie król! — powtórzył Sapt.

Fryc rozpłakał się.

— Ależ powiadam wam, że to król! — powtarzała zaniepokojona wreszcie temi łzami. — — Poznaję go po twarzy, po pierścionku, po moim pierścionku, poznaję go po mojem wzruszeniu, poznaję ukochanego.

— Ukochanego, ale nie króla — powtórzył Sapt. — Król jest na zamku, ten pan...

— Spojrzyj na mnie, Rudolfie, spojrzyj! — wołała, obejmując mi głowę — czemu pozwalasz mnie dręczyć tak okrutnie? Wytłómacz mi, co to znaczy.

Nareszcie odezwałem się, patrząc jej prosto w oczy:

— Boże odpuść mi. Ja królem nie jestem.

Wpiła mi się palcami w policzki, wpatrzyła się we mnie tak, jak nikt na mnie nigdy nie patrzał. Widziałem rodzące się w jej oczach zdziwienie, potem nieufność, wreszcie przestrach i zgrozę

Spojrzenie jej paliło mnie. Ze zdławionego wzruszeniem gardła nie mogłem ani jednego słowa wydobyć.

Po chwili ręce jej opadły, odwróciła się, popatrzyła na Sapta, potem na Fryca, wreszcie na mnie i wpadła mi w objęcia z okrzykiem rozpaczy i bólu. Przytuliłem ją do piersi, pocałowałem w oczy, w usta....

Wreszcie Sapt położył rękę na mojem ramieniu. ?

Złożyłem zemdlałą księżniczkę na trawie, ogarnąłem ją raz jeszcze spojrzeniem i oddaliłem się, przeklinając me losy.

I czemuż Bóg nie zezwolił, aby szpada Ruperta oszczędziła mi tej katuszy!

(Ciąg dalszy nastąpi)